Dziesięciny
Moje Dziesięciny - ul. św. Kazimierza

Historia
Osiedle bez historii?

Kultura
Rut Moabitka. Krewna Boga

Temat tygodnia
"Wierzę w świętych obcowanie..."

KAZIMIERZ

miesięcznik parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku listopad 2015 / nr 1

Niebezpieczne zabawy
Świadectwo Magdy
Wystarczy 50 zł
Z różańcem w ręku
Śladami naszej lokalnej historii
św. Jan Paweł II o rodzinie
Kącik małego Kaziuczka

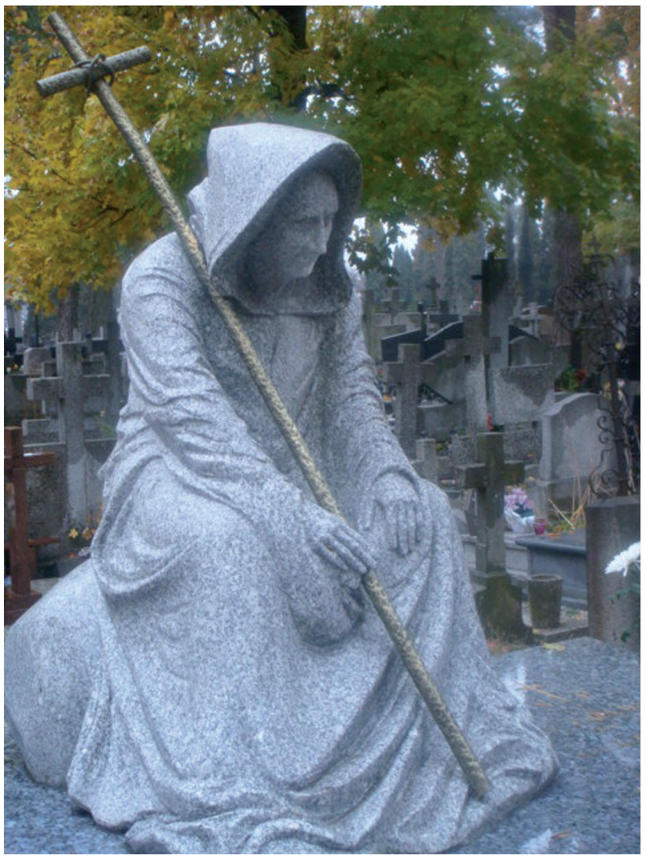

SŁOWO ARCYBISKUPA

Białystok, 23. wrzesień 2015 r.

Z pism, jakie otrzymałem, dowiaduję się, że w parafii św. Kazimierza będzie wydawany miesięcznik o zasięgu parafialnym p.t "Kazimierz".

Cieszy piękna i pożyteczna inicjatywa. Gratuluję pomysłu. Życzę, aby pismo rozchodziło się do wszystkich rodzin w parafii. Niech się przyczyni do ewangelizacji parafian, którzy z pewnością będą sobie cenili zwiastuna Dobrej Nowiny.

Życzę wszystkim współpracownikom w redakcji pisma dużo wspaniałych pomysłów.

Serdecznie pozdrawiam i błogosławię.

+Stanisław Szymecki

abp Stanisław Szymecki
senior

Arcybiskup Stanisław Szymecki
ul. Cedrowa 16 A
15-798 BIAŁYSTOK
Tel.85-653 30 10 kom. 604 932 346

SŁOWO PROBOSZCZA

Gaudete! Należy cieszyć się, że z inicjatywy Akcji Katolickiej i księdza Andrzeja Ratkiewicza otrzymujemy do rąk pierwszy numer parafialnego miesięcznika „Kazimierz". Będzie on poruszał różne zagadnienia związane z życiem naszej parafii i dzielnicy Dziesięciny. Sądzę, że znajdą się w nim artykuły dotyczące zarówno naszego życia religijnego, jak i historii Dziesięcin czy spraw społecznych dotyczących tych, którzy tutaj mieszkają, widzianych w świetle katolickiej nauki społecznej. Swoje miejsce w miesięczniku powinno znaleźć także życie kulturalne naszej dzielnicy, zwłaszcza w relacji do Boga, który jest samą Prawdą, Dobrem i Pięknem.

Niech św. Kazimierz Królewicz, Patron naszej parafii, wspiera tych, którzy podjęli się współtworzenia miesięcznika.

ks. Wojciech Łazewski, proboszcz

OD REDAKCJI

Drodzy Bracia i Siostry! Oddajemy w Wasze ręce pismo parafialne w nowej formie i szacie graficznej - miesięcznik „Kazimierz". To wielka łaska i dar od Pana Boga, że w ramach Parafialnej Akcji Katolickiej zebrała się grupa osób, pragnących podjąć dzieło ewangelizacji, służąc Bogu, poprzez tego typu inicjatywę. Wśród Was żyją osoby, które pamiętają czasy powstawania parafii, czy też okres, kiedy wokół Dziesięcin „rosło zboże". Zapraszamy parafian do podzielenia się swoimi wspomnieniami, swoim świadectwem wiary, może nieraz trudnym, ale które mogłoby być dla innych nadzieją i impulsem na przełamanie impasu, w którym zapewne niejedna osoba się znajduje. Kontakt do redakcji podany jest poniżej. Prosimy o modlitwę w intencji osób, które zajmują się wydawaniem naszego miesięcznika.

Ks. Andrzej Ratkiewicz

STOPKA REDAKCYJNA:

Wydawca: Akcja Karolicka przy parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku,
Redakcja: Marian Olechnowicz, Anna Małgorzata Płońska, Teresa Orłowska, Agata Ciborowska, Monika Kościuszko - Czarniecka, Izabela Szubzda, Marcin Łopienski, Paweł Łopienski, Katarzyna Korecka, ks. Andrzej Ratkiewicz, ks. Wojciech Łazewski
Korekta językowa: Małgorzata Jopich
Opracowanie graficzne: Oktawiusz Stępień
Druk: Buniak-Druk Zakład Poligraficzny, ul.Jerzego Waszyngtona 25, Białystok
Kontakt: ks. Andrzej Ratkiewicz - 502307570 oraz wtorek - czwartek godz. 16.30 -17.30 - parlatorium na plebanii (obok kancelarii)

NIEBEZPIECZNE ZABAWY

Uroczystość Wszystkich Świętych, Święto Zmarłych, Halloween… Nie zamieniajmy tradycyjnego znicza na świeczkę w wydrążonej dyni, a wspomnienia o świętych i błogosławionych na przebieranki w czarownice i upiory. Jako chrześcijanie, katolicy powinniśmy przeciwstawiać się odradzaniu pogańskich obyczajów.

Podłoże historyczne

Zbliża się okres, w którym Kościół katolicki obchodzi jedną z ważniejszych uroczystości w roku, tj. uroczystość Wszystkich Świętych. Uroczystość Wszystkich Świętych przypomina nam o powszechnym powołaniu do świętości, którego realizacja jest obowiązkiem każdego chrześcijanina. Pierwotnie święto lokalne Rzymu obchodzone wiosną, w 731 roku zostało przeniesione przez Papieża Grzegorza III na dzień 1 listopada. W 835 r. Papież Jan XI rozszerzył je na cały Kościół. W ten sposób święto Rzymu i niektórych kościołów stało się świętem całego Kościoła Powszechnego.

Czekająca nas już niedługo uroczystość posiada pogańskie korzenie. Celem jej wprowadzenia było przeciwstawienie się pogańskim wpływom świętowania śmierci, które obchodzone było na cześć boga zmarłych. Sięgało ono około 2 tys. lat przed narodzeniem Chrystusa. Było to największe święto starożytnych Celtów. Obchodzono je w noc z 31 października na 1 listopada. Wierzono, że tego wieczoru duchy zmarłych powracają do swoich byłych domów, by odwiedzić żyjących. Żyjący zaś musieli przygotować na ten dzień jedzenie dla złych duchów. Jeśli by tego nie zrobili, mogło ich spotkać coś nieprzewidywanego i strasznego.

Tradycja ta zaczęła zanikać pod wpływem chrześcijaństwa, a dominację przejęła Uroczystość Wszystkich Świętych.

Chrześcijanie wracają do pogaństwa

W naszej kulturze przez wieki był to okres radości, a jednocześnie zadumy i refleksji. Od pewnego czasu jednak pogańska tradycja Celtów zaczyna się odradzać w formie rzekomo wesołego „święta" Halloween, obchodzonego w wigilię Wszystkich Świętych. Co gorsza, moda ta napływa z krajów, które niegdyś katolickie, teraz odrzucają wiarę, Jezusa i Kościół, stając się miejscami bez Boga, gdzie w coraz większym stopniu rozprzestrzenia się zło moralne.

To „święto" kojarzy się z obrazem duchów, szkieletów, czarownic oraz z dziećmi, które w przebraniach wampirów, duchów, czarownic i diabłów odwiedzają domy, zbierając cukierki i owoce (jak dawniej miały czynić to złe duchy). Jest ono również szeroko nagłaśniane przez media, sieci handlowe, a także propagowane i organizowane przez szkoły czy placówki kultury, co odwraca uwagę od podstawowego przesłania uroczystości Wszystkich Świętych.

Przekraczanie niebezpiecznej granicy

Dla większości uczestników Halloween jest okazją do zabawy. Sklepy zapełniają się gadżetami dodającymi jej rozmachu. Co się jednak kryje za tą pozornie niewinną rozrywką, której podstawowymi symbolami są śmierć, duchy, krew i okultyzm?

Halloween jest bardzo niebezpieczne, ponieważ noc z 31 października na 1 listopada sataniści uważają za swoje święto. Wierzą, iż jest to czas, kiedy szatan ma szczególną moc. Jest to więc noc tzw. czarnych mszy, orgii seksualnych, związanych ze składaniem ofiar nie tylko ze zwierząt, ale też niejednokrotnie z ludzi. W tym czasie, według statystyk amerykańskiej policji, gwałtownie wzrasta liczba popełnianych przestępstw. Autor „Biblii Szatana" i twórca współczesnego satanizmu Anton LaVey stwierdził, że ta noc jest największym świętem lucyferycznym - to czas największej aktywności szatana.

Pewnie niewielu rodziców wie, że zbieranie słodyczy przez dzieci wywodzi się również z pogańskich zabobonów, według których, aby nie rozzłościć złych duchów, powinno się przygotować na ten dzień wiele rarytasów. Niewinna zaś z pozoru wydrążona dynia jest z kolei pozostałością po pogańskim zwyczaju rzeźbienia wizerunku demonów, których rolą było odstraszanie wszelakich nieszczęść. Wydrążona dynia to również ówczesny symbol potępionych dusz. Warto tutaj także dodać, że zarówno podświetlona dynia, jak i czaszka, którymi tak chętnie ozdabiane są domy podczas Halloween, w przeszłości były symbolami czcicieli szatana.

Co na to Kościół?

Nie ma wątpliwości, że Halloween jest powiązane z okultyzmem, dlatego może zniekształcać postrzeganie Boga, wiary i prawdy o świecie nadprzyrodzonym oraz prowokować do przekroczenia bardzo niebezpiecznej granicy. Przeciw jego świętowaniu sprzeciwiają się różne chrześcijańskie wyznania. Na złe skutki zabaw związanych z praktykami Halloween zwracali już wielokrotnie uwagę biskupi katoliccy z Włoch, Francji i USA (w których to „święto" zadomowiło się na dobre), a także rosyjscy duchowni prawosławni czy przedstawiciele francuskiego Kościoła protestanckiego.

Arcybiskup Mediolanu, kardynał Carlo Maria Martini mówił, że „Halloween jest obcy naszej tradycji, tak bogatej w wartości zasługujące na pielęgnowanie". Wyraził też ubolewanie, że ten pogański obyczaj staje się coraz popularniejszy właśnie w krajach katolickich.

Świętej pamięci biskup Jan Chrapek apelował do rodziców i wychowawców, aby pielęgnowali w dzieciach katolicką i polską tradycję dnia Wszystkich Świętych, nie godząc się na zastępowanie go pogańskimi obrzędami Halloween, uznając je za zło. Przestrzegał przed tolerancją zła przez osoby wierzące, twierdząc, że we współczesnym świecie coraz częściej pod pojęciem tolerancji kryją się działania, które niszczą człowieka, jednocześnie oddalając go od Boga.

Zdecydowaną dezaprobatę w tej sprawie znajdujemy w Katechizmie Kościoła Katolickiego, który zatwierdzony został przez Papieża Jana Pawła II. Artykuł 2116 mówi: „Należy odrzucić wszelkie formy wróżbiarstwa: odwoływanie się do Szatana lub demonów, wywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odsłaniać przyszłość. Korzystanie z horoskopów, astrologia, chiromancja, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, zjawiska jasnowidztwa, posługiwanie się medium są przejawami chęci panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi, a jednocześnie pragnieniem zjednania sobie tajemnych mocy. Praktyki te są sprzeczne z czcią i szacunkiem, które należą się jedynie Bogu".

Wyznacznik naszych działań i postępowania, jakim jest Pismo Święte zdecydowanie sprzeciwia się tego typu praktykom. Święty Paweł w 1 Liście do Koryntian dodaje: „Nie możecie pić z kielicha Pana i z kielicha demonów; nie możecie zasiadać przy stole Pana i przy stole demonów" (1 Kor 10, 19-22).

Wdrażanie dzieci i młodzieży oraz części dorosłych w praktyki okultystyczne, nawet w formie zabawy, należy w świetle powyższych faktów uznać za niezgodne z nauką Kościoła, a przez to z sprzeczne z nauką Boga.

Bóg nie pozwoli z siebie szydzić

Zapewne, jakieś 99 procent uczestniczących w Halloween nie traktuje przebierania się za demony, czarownice, potwory, wampiry i upiory w kategorii jakiegoś rzeczywistego kultu religijnego. Z pewnością większość przebranych za czarownice nie czyni tego po to, by rzeczywiście rzucać uroki lub wróżyć, lecz traktuje to jako żart i dobrą zabawę. Czy jednak przyjęcie konwencji dowcipu i rozrywki usprawiedliwia wszystko? Biblia stanowczo odpowiada na to pytanie. Święty Paweł wzywa chrześcijan, by odrzucili od siebie „nieprzyzwoite żarty" (Ef 5, 4). Nie wszystko nadaje się zatem na temat dowcipów. Istnieją żarty, które są złe i niebezpieczne, wyśmiewające to co święte, a nawet samego Boga.

Pamiętajmy: „Bóg nie pozwoli z siebie szydzić. Co człowiek sieje, to zbierać będzie." (Ga 6, 7-8).

Czcijmy Boga, a nie szatana

Halloween praktykowane przez ludzi uznających się za chrześcijan zubaża ich duchowo. Odwraca się przez to uwagę od naśladowania osób świętych i błogosławionych, a skłania do przyjęcia zbanalizowanej wizji świata nadprzyrodzonego. Istnieją przecież pewne zasady i pewne świętości, którym nie możemy przyprawiać rogów, by było śmieszniej. Zatem Halloween to nie beztroska zabawa, ale neopogański kult duchów, często tych złych. Może się zdarzyć, że nawet wbrew naszej woli przywołamy siły, z którymi na pewno nie chcielibyśmy mieć do czynienia.

Nie zamieniajmy tradycyjnego znicza na świeczkę w wydrążonej dyni, a wspomnienia o świętych i błogosławionych na przebieranki w czarownice i upiory. Jako chrześcijanie, katolicy powinniśmy przeciwstawiać się odradzaniu pogańskich obyczajów, które zniekształcają chrześcijańską głębię Uroczystości Wszystkich Świętych. Należy zatem podjąć starania o to, by móc kiedyś powiedzieć: „Chrześcijanie nie obchodzą Halloween".

Źródło: na podstawie http://www.jozefprzymorze.gda.pl/index.php/component/content/article/6-start/208-halloween-niedziekuje.html
http://www.fronda.pl/blogi/miroslaw-salwowski/o-tym-dlaczego-halloween-jest-zly-a-pisanki dobre,4469.html

oprac. T.O., A.R.

FELIETON LISTOPADOWY

„Wierzę w świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny"

Uroczystość Wszystkich Świętych, to święto bardzo radosne. W tym dniu wspominamy tych, którzy zostali kanonizowani i beatyfikowani w Kościele, a także tych, którzy odznaczali się heroicznością cnót. Takich przykładów do naśladowania mamy wiele: świętego Jana Pawła II - papieża małżeństw, młodzieży i rodzin, błogosławionego Jerzego Popiełuszkę - patrona ludzi pracy, czy orędowników Bożego Miłosierdzia - świętą Faustynę i błogosławionego księdza Michała Sopoćkę. Modlimy się również za wstawiennictwem patrona naszej parafii i całej Metropolii Białostockiej - świętego Kazimierza Królewicza, powierzając mu nasze życie osobiste i rodzinne.

Z Uroczystością Wszystkich Świętych ściśle wiąże się Dzień Zaduszny, który jest dniem wspomnień i modlitw za wszystkich zmarłych, którzy odeszli przed nami. Wierzymy, że wszyscy zmarli nadal żyją, chociaż w innej rzeczywistości niż my.

Za tych, którzy odeszli do Domu Pana modlimy się 2 listopada podczas Mszy Świętych i procesji na cmentarzach. Jako ludzie wierzący kultywujemy tradycję Eucharystii ofiarowanych w ciągu roku za zmarłych, np. w dniu rocznicy śmierci, Mszy Świętych gregoriańskich, „wypominków" i odpustów zanoszonych za dusze zmarłych.

Pamiętajmy o nich, szczególnie w te listopadowe dni, abyśmy wracając z cmentarza nie stwierdzili nagle, że spotkaliśmy się z rodziną, posprzątaliśmy i ozdobiliśmy groby, a zabrakło w tym wszystkim modlitwy, której zmarli potrzebują i na nią zasługują.

A.C.

DZIECI Z LITWY PRZYJADĄ NA ŚWIĘTA

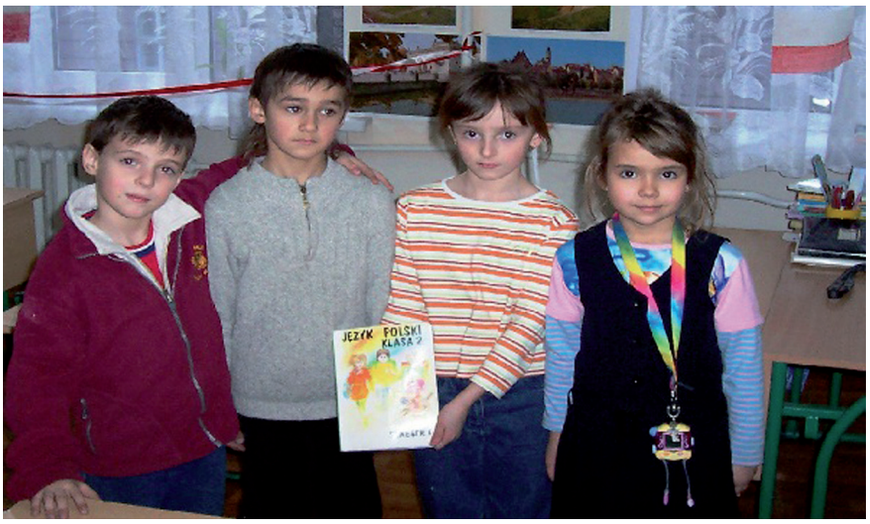

Stowarzyszenie „Otwarty Dom" - Pomoc Polskim Dzieciom na Wschodzie jest organizacją społeczną zrzeszającą w kraju i za granicą Polaków uznających wartości chrześcijańskie i podejmujących działania na rzecz polskich dzieci na Wschodzie - w szczególności na Litwie i w naszym regionie.
Celem organizacji jest pomoc dzieciom oraz ich rodzinom, ze szczególnym uwzględnieniem domów dziecka oraz ubogich rodzin - mówi Anna Denkiewicz ze Stowarzyszenia. - Nasze działania zmierzają nie tylko do zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych, ale również do zacieśniania więzi z Macierzą poprzez kultywowanie tradycji narodowej, zwyczajów i obyczajów, doskonalenie mowy ojczystej, poznawanie zabytków, dzieł literatury polskiej i sztuki, jak też kształtowanie postawy moralnej i przygotowywanie młodzieży do samodzielnego życia w społeczeństwie.
Realizując te zamierzenia, Stowarzyszenie „Otwarty Dom" po raz kolejny pragnie zaprosić polskie dzieci z domów dziecka w Podbrodziu i Niemenczynie oraz ze szkoły średniej w Bujwidzach na Litwie na święta Bożego Narodzenia.
Zwracamy się do rodzin gotowych otworzyć własne serca i drzwi swoich domów. Goszcząc dziecko, możemy ofiarować mu niezapomniane chwile rodzinnego ciepła, świąteczną atmosferę, pomóc w zachowaniu poczucia tożsamości narodowej, kultury i języka ojczystego. Jego obecność z pewnością sprawi, że nastrój przy naszym stole wigilijnym będzie jeszcze bardziej uroczysty i radosny.
Dzieci będą gościły w rodzinach od 22 grudnia (wtorek) do 3 stycznia (niedziela).
Akcji patronuje Duszpasterstwo Akademickie w Białymstoku.

Osoby, które chciałyby zaprosić jedno lub kilkoro dzieci, prosimy o kontakt e-mailowy na adres: otwartydom@gmail.com lub anna.denkiewicz@gmail.com, bądź telefoniczny: Irena Stankiewicz 85 662 13 54, 695 629 678 oraz Anna Denkiewicz 502 247 880.

Koszt związany z przejazdem dziecka - 130 zł.
Zwracamy się też z gorącą prośbą o wsparcie finansowe Stowarzyszenia. Jako organizacja pożytku publicznego, możemy realizować swoje cele statutowe jedynie dzięki wsparciu Dobroczyńców.

Osoby, które chciałyby wspomóc naszą akcję, mogą dokonać wpłat na konto Stowarzyszenia: PKO BP II Oddz. Białystok Nr 73 1020 1332 0000 1602 0188 6886 lub przekazać 1% podatku - **KRS 0000198075**. Zapewniamy, że środki te zostaną przeznaczone na ważne cele.

„BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI, ALBOWIEM ONI MIŁOSIERDZIA DOSTĄPIĄ"

Młodzi jesteście nadzieją Kościoła. Jesteście moją nadzieją – tak św. Jan Paweł II zwracał się do młodzieży. Jak bardzo ją kochał świadczy chociażby fakt, że spotykał się z nimi, tak często, jak to było możliwe. W związku z tym w 1985 r. zainaugurował Światowe Dni Młodzieży, czyli międzynarodowe spotkania młodych całego świata, którzy razem ze swoimi katechetami, duszpasterzami, biskupami gromadzą się w wyznaczonym przez papieża miejscu, by wyznać wiarę w Jezusa Chrystusa.

W lipcu 2013 r. papież Franciszek ogłosił, że kolejne tego typu spotkanie odbędzie się w 2016 roku w Krakowie. Tematem XXXI Światowych Dni Młodzieży Kraków 2016 są słowa piątego błogosławieństwa: Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5,7).

Światowe Dni Młodzieży są spotkaniem wielodniowym. Mają one dwie zasadnicze części: pierwsza to dni w poszczególnych diecezjach, druga to „Wydarzenia Centralne", czyli tygodniowy pobyt młodzieży i spotkanie z Ojcem Świętym w głównym mieście organizatora, czyli w naszym wypadku w Krakowie.

Przyszłoroczne „Dni w Diecezjach" odbędą się w dniach 20-25 lipca. Pielgrzymów z różnych narodowości będą gościć również parafie Archidiecezji Białostockiej. Parafia św. Kazimierza Królewicza jest zobowiązana przyjąć ok. 150 osób. Ideą tych dni jest zapoznanie młodych ludzi z kulturą i obyczajami panującymi w naszym regionie. W związku z tym wśród parafian poszukujemy rodzin, którzy przyjmą młodzież pod swój dach.

Chętni powinny zapewnić pielgrzymom: miejsce do spania (może być na podłodze, pielgrzymi przybywają ze swoimi karimatami, śpiworami), dostęp do łazienki, śniadanie i kolacje (od wieczora 20.07 do rana 25.07.2016 r.), wspólne spędzenie niedzieli 24.07.2016 r., do godz. 15.00 (w pozostałe dni pielgrzymi będą uczestniczyć od rana do wieczora w programie przygotowanym przez parafię i diecezję). Zgłoszenia rodzin przyjmowane są do końca 2015 roku.

W naszej parafii na bazie Akcji Katolickiej powstał wolontariat, który służy pomocą wszystkim zainteresowanym, do którego zapraszamy dorosłych i młodzież od 16 roku życia. Jego koordynatorem jest ks. Andrzej Ratkiewicz. Każda pomoc jest na wagę złota. Przedstawiciele wolontariatu udzielają niezbędnych informacji i przyjmują deklaracje rodzin, a także zgłoszenia osób pragnących wyjechać do Krakowa na „Wydarzenia Centralne", w każdy wtorek, środę i czwartek, w godzinach 16:30-17:30, w parlatorium na plebanii (obok kancelarii parafialnej). Serdecznie zapraszamy.

ks. Andrzej

ŚWIADECTWO MAGDY

Mam na imię Magda, mam 21 lat i na co dzień studiuję. Wychowałam się w tradycyjnej rodzinie katolickiej. Moi rodzice i rodzeństwo należeli do wspólnot.
W pewnym momencie mojego życia (byłam wtedy w gimnazjum) zaczęłam szukać, zadawać pytania - Kim dziś jestem i kim będę? - Dlaczego w moim sercu jest pustka? Nie tolerowałam ciszy, bo wtedy wszystko we mnie zdawało się krzyczeć z tęsknoty za czymś - nie byłam w stanie określić za czym. Zaczęłam to usilnie zagłuszać głośną muzyką, telewizją, gazetami dla nastolatków, w których szukałam recepty na życie i odpowiedzi na nurtujące mnie pytania. Szybko wpadłam w towarzystwo ludzi, którzy ponad „być", pragnęli „mieć", a całą nadzieję i wszystkie pragnienia młodego serca pokładali w pieniądzach swoich rodziców. Patrzyłam na nich i wydawało mi się, że to jest to. Oni są szczęśliwi, wolni i ja też tak chcę. Byli modnie ubrani. Idąc na zakupy do galerii, co sobotę, wydawali setki złotych. W moim domu nie było łatwo, nie przelewało się nam. Mieszkaliśmy w sześć osób. Jednak ja i moje rodzeństwo, zawsze byliśmy bardzo kochani. Rodzice starali się zapewnić nam wszystko, co było potrzebne, abyśmy się stawali dobrymi, wrażliwymi ludźmi. Uczyli nas wiary.

Żyć jak większość

Wydawało mi się, że moje serce pragnęło pieniędzy, mimo wszystko i za wszelką cenę. Widząc, że rodzice nie mogli spełniać moich zachcianek, robiłam im awantury i podkradałam im pieniądze, by choć na chwilę poczuć się dobrze. Stawałam się coraz bardziej zgorzkniała i zamknięta. Zaczęłam imprezować i pić, a alkohol powodował, że czułam się kimś, że jestem ważna. Pierwszy nocny klub... Bardzo to mnie pociągało - taki „high life".
Gdy kończyłam trzecią klasę gimnazjum, moja mama ciężko zachorowała na nowotwór. Jej stan był bardzo poważny, a guzy tak liczne, że biopsję pobierano w 15 miejscach. Od razu po wyjściu ze szpitala, mama została poddana chemioterapii. Mimo tego, jej stanem zdrowia zbytnio się nie przejmowałam. Byłam wtedy zbyt mocno zajęta „byciem wolną i szczęśliwą" po swojemu.
W 2010 r. zaczęłam naukę w liceum. Zmieniłam towarzystwo na jeszcze bardziej imprezowe. Mając 15 lat doskonale znałam białostockie kluby. Widziałam, gdzie wpuszczają niepełnoletnich, jak trzeba być ubranym i w jaki sposób dostać piwo nie mając 18 lat.
W minispódniczce, szpilkach, skąpo ubrana i z piwem w ręku, chwiejnym krokiem wielokrotnie przemierzałam klub, sprawdzając głodnym wzrokiem po bawiących się tam młodych chłopakach, czy jestem wystarczająco piękna i zabieram ich wzrok ze sobą.
Był w tym wszystkim jednak jeden problem. Oszukiwałam samą siebie, że bawię się świetnie i nareszcie żyję. Gdy wracałam do domu, moje serce zdawało się pękać. Kiedy już zdejmowałam szpilki, zmywałam ciężki makijaż i ściągałam te wszystkie maski z mojej twarzy, głośno płakałam do lustra, bo spotykałam się z prawdą o sobie. Umierałam i nie widziałam dla siebie ratunku ani żadnej szansy. Wydawało mi się, że jak rozdam się wszystkim dookoła, to zyskam, a ja stawałam się jeszcze bardziej osamotniona i głodna miłości bez warunków, miłości po prostu.

Z dna do Boga

W sylwestra, w pierwszej klasie liceum, doszło do największego w moim życiu poniżenia spowodowanego alkoholem. Nie pamiętałam absolutnie niczego z imprezy. Obudziłam się przygnieciona i zrujnowana. Postawiłam na sobie krzyżyk - jesteś nie warta kochania, jesteś do niczego, świat nic nie będzie miał z Ciebie, nawet nie podnoś się z łóżka. Nie potrafiłam się cieszyć. Sztucznie się uśmiechałam, gdy znajomi wspominali o tym, co się działo w sylwestra i „jak zabawna wtedy byłam". A ja, dziewczyna z dobrego domu, dosięgałam dna.
Pod koniec stycznia, mimo przebytej chemioterapii, moja mama znów trafiła do szpitala. Trzy kilkugodzinne operacje i znów ta sama diagnoza: nowotwór wrócił. Gdy zobaczyłam ją jeszcze pod narkozą, w moim sercu zaczęło się coś dziać. Przestraszyłam się tej sytuacji, zaczęłam bać się o mamę i gdy wróciłam do domu, w absolutnej beznadziei, uklęknęłam i zaczęłam błagać Boga: „Jeżeli jesteś taki miłosierny, jeżeli zależy Ci na mnie, zrób coś, bo umieram, tonę, już nie mam sił, by sama się ratować".

Jezus nie czekał długo

W sierpniu trafiłam przypadkiem na rekolekcje w Hermanówce, na których doświadczyłam, że Bóg nie przestał mnie kochać i kocha mnie dzisiaj w takim stanie, w jakim się obecnie znajduję. On pochylił się nade mną, tak jak kiedyś zniżył się do św. Marii Magdaleny, gdy kucając przy niej, powiedział: „Nie potępiam Cię, wstań". Tak doświadczyłam odpoczynku mojego serca i pokoju, którego tak uparcie szukałam.
Zobaczyłam, że tym, co powoduje we mnie taką pustkę i zabiera mi radość jest grzech. Owszem, zapłatą za grzech jest śmierć (Rz 6,23), ale Bóg ulitował się nad swoim stworzeniem i posłał swojego niewinnego Syna - Jezusa Chrystusa, by on swoją śmiercią spłacił mój dług, który zaciągnęłam przez życie wbrew Bogu. On pragnął, żebym żyła. Postawił przede mną wtedy wybór, „karę za mój grzech mogę ponieść, albo ja albo Jezus". On już mnie zbawił, tylko ode mnie zależało, czy przyjmę ten dar. Czy wyciągnę ręce po prezent, na który nigdy nie zasłużyłam, a jest mi ofiarowywany za darmo i z miłości.
Podjęłam decyzję, że oddaję życie Jezusowi Chrystusowi i przyjmuję jego zbawienie.
Gdy wróciłam do domu, miałam wrażenie, że z moich oczy spadły łuski, a z uszu wypadły zatyczki. Pamiętam dokładnie moment, gdy otwierając drzwi naszego mieszkania, zobaczyłam, że stoi przede mną moja mama, która nigdy nie przestała mnie kochać. Wpadłyśmy sobie w ramiona. Zaczął się czas codziennego nawracania. Jezus zaprowadził mnie do moich obecnych przyjaciół - ludzi, którzy tam samo jak ja, oddali życie Jezusowi. Żyją z Nim na co dzień. Nie straciłam wolności, a wręcz przeciwnie - podejmuję każdego dnia świadome decyzje. Powoli zaczynałam widzieć jaśniej i dokonywać wyborów wobec relacji z ludźmi, z którymi chcę spędzać czas. Odzyskałam radość. Jezus dał mi wspólnotę, w której mogę uczyć się wierzyć w świecie bardzo sprzeciwiającym się prawdzie. Dawniejszego bloga zamieniałam na stronę ewangelizacyjną. Za jej pomocą chcę mówić o Jezusie kobietom, którym wydaje się, że straciły swoją kobiecość i żyją w przekonaniu, że ich przeszłość stanowi o ich wartości. Bóg zaprosił mnie do diakonii Ewangelizacji Światowych Dni Młodzieży. Tam mogę mówić, że Jezus zmartwychwstał, byśmy Ja i Ty, mogli żyć i mieć życie w obfitości. Zaprosił mnie do Szkoły Nowej Ewangelizacji. Dał wspaniałego chło paka, w relacji z którym wszystko postawiliśmy na Prawdę przez duże „P", czyli Jezusa. Nadał mojemu życiu sens poprzez Eucharystię. Pokazał, że Pismo Święte jest codziennym listem miłosnym Boga do człowieka. Każdego dnia otwiera mi coraz bardziej oczy, bym się zachwycała i cieszyła, że nareszcie żyję. Pokazał, że choroba mojej mamy była błogosławieństwem, ponieważ dziś jesteśmy sobie niezwykle bliskie.
Chwała Jezusowi!

WYSTARCZY 50 ZŁ

Co można kupić za 50 zł? Może opakowanie lekarstw, które wystarczą na miesiąc, albo artykuły spożywcze na tydzień, a może nową książkę lub komplet zeszytów dla dziecka do szkoły? A co, jeśli musielibyśmy z tym wszystkim zmieścić się jedynie w 50 zł? Wielki dylemat. Jedzenie, lekarstwa, czy nauka dziecka? Co wybrać mając tylko 50 zł na miesiąc? Co będzie ważniejsze? Lekarstwa, czy jedzenie. Wybór jest trudny, prawda?
Są jednak kraje, w których kwota 50 zł pokrywa zakup jedzenia, potrzebnych leków i edukacji dziecka. To kraje afrykańskie, w których działają Misjonarze, dbający o przyszłość tamtejszych dzieci. Sami dużo nie mogą, jednak każdy z nas może pomóc dzieląc się tym, co ma. Każde przekazane 50 zł zapewnia wyżywienie, ubranie, lekarstwa i edukację dla jednego dziecka na cały miesiąc.
W dniach 18-24 października obchodziliśmy Tydzień Misyjny, który przypomina nam o potrzebach ludzi żyjących w różnych zakątkach świata, szczególnie w Afryce, którzy często egzystują w warunkach urągających człowiekowi. Wystarczy 50 zł miesięcznie, aby zmienić ten stan rzeczy, wystarczy 5 osób – sąsiadów, przyjaciół i składka po 10 zł, aby uszczęśliwić dziecko.
„Każdy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg" (2 Kor 9,7).

Jeśli chcesz pomóc wejdź na stronę internetową: http://adopcjaserca.pl
Działający przy naszej parafii Zespół Caritas Archidiecezji Białostockiej informuje, iż osoby znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej mogą w każdy czwartek, w godzinach 16.00-18.00 uzyskać pomoc. Zapraszamy. Wejście od ul. Leszczynowej.

K.K.

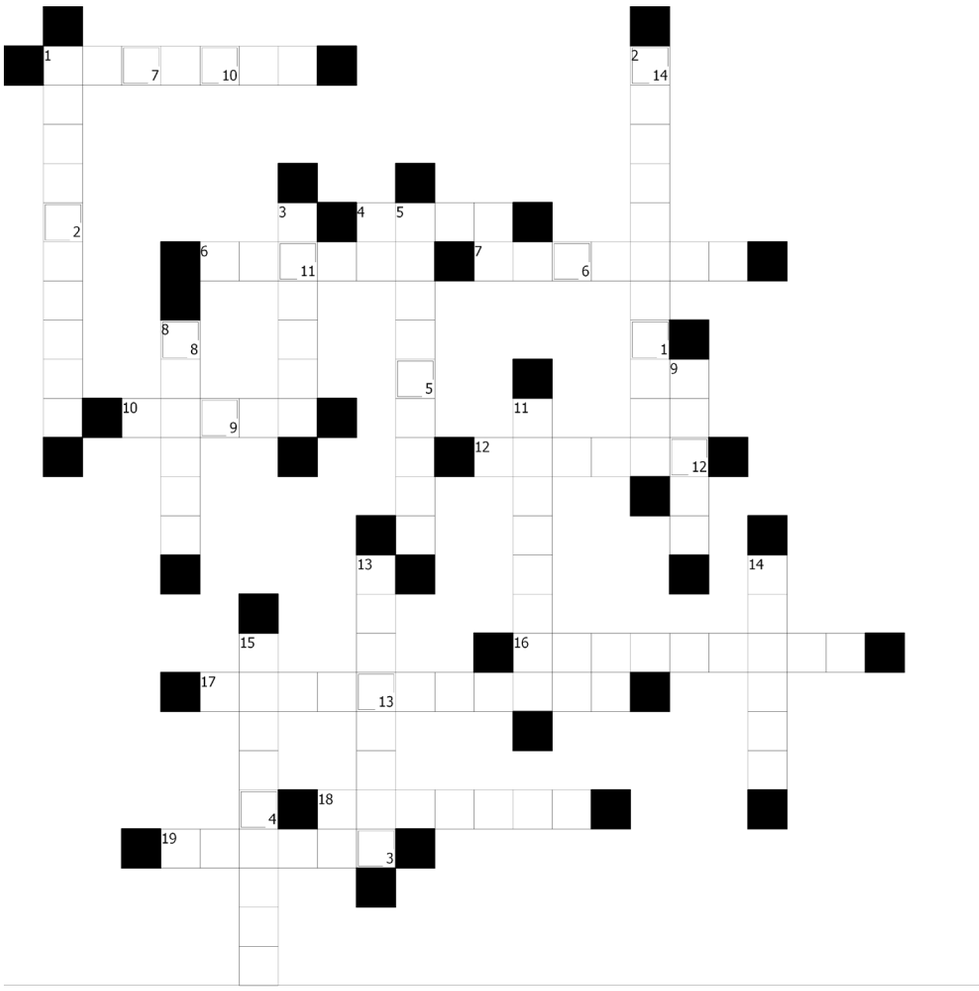

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14

Pionowo:

1. **Okres sprawowania władzy przez papieża.**
2. **Najważniejsze spotkanie z Bogiem.**
3. **Inaczej Pismo Święte.**
5. **Ojciec apostołów Jakuba i Jana.**
8. **Który z proroków to powiedział: "Kto sieje wiatr, zbiera burzę"?**
9. **Na jakiej górze Mojżesz otrzymał przykazania Boże.**
11. **Nazwisko obecnego proboszcza naszej parafii.**
13. **Gdzie można oglądać najsłynniejszy obraz Ostatniej Wieczerzy?**
14. **Cyfra symbolizująca w Piśmie Świętym doskonałość.**
15. **Prawdziwe nazwisko obecnego papieża.**

Rozwiązanie krzyżówki prosimy dostarczyć do 20 listopada do kancelarii parafialnej z podaniem numeru telefonu. Spośród uczestników rozlosowana zostanie nagroda rzeczowa.

Poziomo:

1. **Jak nazywa się ponowne przyjście Jezusa na ziemię?**
4. **Miasto, w którym odbyły się pierwsze Światowe Dni Młodzieży.**
6. **W ich stado weszło wiele złych duchów, wygnanych przez Jezusa z dwu opętanych w kraju Gadareńczyków.**
7. **Pismo o charakterze biblijnym, które nie weszło do kanonu Pisma Świętego.**
10. **Ile mamy ewangelii?**
12. **Ziemia obiecana Izraelitów.**
16. **Nazwa jednego z dzwonów w naszym kościele.**
17. **Postawa etyczna zakładająca całkowitą tolerancję wobec wszelkich nienaturalnych zachowań.**
18. **Instytucja ogólnopolska, której przez 10 lat dyrektorem był nasz ksiądz proboszcz.**
19. **Imię poprzedniego długoletniego proboszcza naszej parafii.**

OSIEDLE BEZ HISTORII?

Dziesięciny. Liczą kilkanaście tysięcy mieszkańców. Historię osiedla można zamknąć w kilku słowach: niebezpieczna dzielnica i Manhattan. Czy jest to więc miejsce bez historii?
Osiedla są dwa: Dziesięciny I oraz Dziesięciny II. Niespełna 30-kilometrowa rzeka Biała wytycza granicę Dziesięcin I z Antoniukiem. Dalej, omijając wzgórza Dziesięcin i Wysokiego Stoczku, zasilona wodami Bażantarki, powraca szerokim łukiem, aby wytyczyć granicę Dziesięcin II. Dolina rzeki jest ostoją licznych gatunków roślinności, ale też siedliskiem ptactwa i zwierzyny. Być może w przyszłości jej brzegi staną się atrakcyjnym miejscem spacerowym. Ulice Antoniuk Fabryczny oraz Generała Kleeberga, dawniej Szosa Północno-Obwodowa, od ponad stu lat są dopełnieniem granic Dziesięcin. Te zaś rozłożyły się na grzbiecie i zboczach pokaźnego wzgórza, jednego z siedmiu, na których położony jest Białystok. Ulica Generała Berlinga przecina osiedle na dwie części. Tutaj też głównie skupiła się wysoka zabudowa. Na obrzeżach dominują domki jednorodzinne.

Szukanie historii pieszo

- Mieszkam tutaj od ponad pół wieku - mówi pan Lucjan. - Domy stały tylko przy dwóch ulicach: Dziesięciny i Gajowej. Te zaś ciągnęły się aż do lasu. Osiedle zaczęło powstawać w połowie lat 50. Wówczas to zabudowane zostały ulice: Jodłowa, Kasztanowa, Leszczynowa, Bukowa - tłumaczy. - Ludzie, najczęściej zatrudnieni w budownictwie, przybywali z różnych stron. Wielu jest z okolic Moniek i Knyszyna. Nie było wówczas tutaj szkoły podstawowej. Dzieci chodziły do tej przy Wiatrakowej. Zakupy robiliśmy w sklepie przy Antoniukowskiej.
Trudno znaleźć stare domy. Jeśli są, to najczęściej po kapitalnym remoncie. Stare mury kryją nowoczesne elewacje. Przy ulicy Dziesięciny zachowały się tylko dwa, które mają architekturę z lat 30. W ogródku przy piętrowym drewnianym domu pracuje pani Janina.
- Mieszkam tu przeszło pięćdziesiąt lat - mówi, nie przerywając pracy. - Dom jest przedwojenny, a jego właściciel wyemigrował do Ameryki. Tam, gdzie stoją bloki były kiedyś pola generalskie - wyjaśnia i zabiera się do okopywania kwiatków.

Skąd nazwa?

Szczęście mi dopisuje. W drugim z zachowanych starych domów przy ulicy Dziesięciny spotykam Małgorzatę Płońską, rodowitą mieszkankę tej dzielnicy. - Faktycznie, okoliczne pola nazywaliśmy generalskimi - tłumaczy i zaraz wyjaśnia: - Rosyjskiego generała Wołkowa.
Możliwe więc, że nazwa wzięła się od rosyjskiej miary powierzchni, czyli dziesięciny skarbowej. Razem niecałe dwa hektary ziemi. Taki właśnie nadział otrzymywali w czasach cara Mikołaja I, po 25 latach służby, żołnierze armii Imperium. Po powrocie w rodzinne strony mieli prawo do „kawałka" ziemi, czyli dziesięciny. Siedliska wystarczały na posadowienie chatki, założenie ogródka i sadu, zaś ich właściciele najczęściej dorabiali w pobliskim mieście. W drugiej połowie XIX wieku przez Dziesięciny została wytyczona brukowana droga wiodącą z osady Antoniuk do wsi Bacieczki. Powstała też Szosa Północno-Obwodowa. W ten sposób dwie drogi wytyczyły granice obecnego osiedla.
10 maja 1919 roku wieś Dziesięciny została wcielona do tzw. Wielkiego Białegostoku. W grudniu 1931 roku, uchwałą Rady Miejskiej Białegostoku, Wysoki Stoczek, Starosielce, Pieczurki, Ogrodniczki, Horodniany i Dziesięciny zaliczono do przedmieść stolicy województwa. W latach 50. ubiegłego stulecia zaczęło powstawać tzw. osiedle robotnicze. W 1977 roku rozpoczął się natomiast nowy rozdział dziejów Dziesięcin. Wówczas to zostały oddane do zamieszkania pierwsze bloki wybudowane przez Spółdzielnię „Rodzina Kolejowa". Dziesięć lat później powstało osiedle Dziesięciny II…
Tegoroczne znalezisko, u zbiegu ulic Antoniuk Fabryczny i Berlinga, poważnie przesunęło wstecz dzieje tej dzielnicy. Było całkowicie przypadkowe. Podczas prac budowlanych, na głębokości około metra, robotnicy natknęli się na ludzkie szczątki. Przybyła na miejsce ekipa archeologów odnalazła 22 groby. Znaleziona moneta z 1666 roku pozwoliła wstępnie określić datę ich powstania. - Nasi pracownicy badają zebrany

wówczas materiał - mówi Jerzy Maciejczuk z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków. - Wyniki tych badań z pewnością opublikujemy.

Szczęśliwa pomyłka

Przypadek sprawił, że wjechałem w ulicę Bukową. Potężny dąb mienił się barwami jesieni. Kiedyś, jak mi opowiadano, tutaj najchętniej gromadziła się miejscowa młodzież. Ale nikt mi nie powiedział, że dąb rośnie tuż obok wspaniałego, drewnianego, najprawdziwszego dworu. Właściciele znajduję w pobliskiej kwiaciarni. - To dworek Rozentala, zbudowany w XIX wieku - mówi pani Katarzyna. - Możemy obejrzeć tylko z zewnątrz, bo klucze ma brat - dodaje. Drewniany dwór stoi na ceglanej podmurówce. Nad głównym wejściem, obrosłym dzikim winem, znajduje się fronton z okrągłym okienkiem. Dach pokryty jest czerwoną dachówką. No i, jak w typowym dworze, są tu dwa kominy. - Budynek jest mocno zdewastowany - tłumaczy pani Katarzyna. - Po wojnie znajdowało się tutaj pięć mieszkań komunalnych. Były także na poddaszu, dlatego dobudowano drewniane schody.

W Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków dowiaduję się reszty. To tzw. dom Rozentala, który był administratorem fabryki Commichau, zbudowanej w 1849 roku przez Hermana Commichau, Niemca z Saksonii. Dworek został zbudowany w latach 80. XIX wieku.

Warto zajrzeć na ulicę Bukową, odnaleźć ten dwór. A na dodatek uraczyć się widokiem czerwonego, ponad 50-letniego Moskwicza. Właściciel auta z chęcią o nim opowie, mnie zaś obiecał, że jeszcze nim się przejedziemy…

Krzyże wiary i… historii

Najstarszym obiektem sakralnym na osiedlu jest żelazny krzyż znajdujący się przy ulicy Gajowej. Został postawiony w 1906 roku. Przy samej podstawie jest wyryta sygnatura twórcy: G. Bawusch. Stał, może drewniany, w tym miejscu także w 1886 roku, gdyż jest zaznaczony na mapie wykazu krzyży znajdujących się na terenie powiatu grodzieńskiego. Nieco dalej stoją dwa kolejne. Trudno określić, jaki był powód ich postawienia. W dawnych czasach krzyże stawiano przy drodze na końcu wsi, od strony parafialnego cmentarza. Albo jak tzw. krzyże wotywne. Przy ul. Gajowej 17 stoi kamienny krzyż z 1936 roku. Widnieje na nim napis: Jezu/ Przez Krzyż/ I Mękę Twoją/ Zbaw Duszę/ Naszą. Nieznana jest intencja postawienia krzyża. Krzyż, który obecnie znajduje się na dziedzińcu przed budynkiem plebanii, wiąże się z tragicznymi wydarzeniami 1920 roku.

Historię tworzą ludzie

Krótki zwiad historyczny nie wystarczy. W Podlaskiej Książnicy znajdują się roczniki gazet nawet z XIX wieku. Trzeba zajrzeć do archiwum państwowego oraz archidiecezjalnego. Piękne kroniki znajdują się w Zespole Szkół Zawodowych nr 5, ale także w SM „Rodzina Kolejowa". Żyją ci, którzy tworzyli zręby naszej parafii, budowali kościół… Jednak najwięcej powiedzieć mogą ludzie. Przecież parafia pw. św. Kazimierza Królewicza liczy wiele tysięcy wiernych. Jedni przybyli z innych dzielnic Białegostoku, z jego okolic, a nawet z innych części kraju. Są wśród nas Sybiracy, ostatni żołnierze II wojny światowej, ale także osoby z konspiracji solidarnościowej i harcerze. Mieszkają tu nauczyciele, profesorowie, znani sportowcy. Niech historią się podzieli staruszek, który przesiaduje na ławeczce przed blokiem, zatopiony w swoich myślach, może we wspomnieniach. Widziałem mężczyznę

na wózku inwalidzkim, bez nóg, z towarzyszącym mu kilkuletnim wnuczkiem. Niech ten człowiek opowie nam o swej radości w nieszczęściu, a wnuczek o tym, jak bardzo kocha swego dziadka. Bo chcemy na łamach miesięcznika, pisząc o historii, poszukiwać świadectw naszej wiary. Zapraszam do współpracy.

Dziękuję dyrekcji Zespołu Szkół Zawodowych nr 5 w Białymstoku za udostępnienie kronik szkolnych.
Marian Olechnowicz
marolech@wp.pl

Z RÓŻAŃCEM W RĘKU

„Dusza, która poleca Mi się przez Różaniec - nie zginie. O cokolwiek przez Różaniec prosić będziesz – otrzymasz". To obietnice Matki Bożej dla odmawiających Różaniec Święty dane Błogosławionemu Alanowi de la Roche.

Koła Żywego Różańca w parafii św. Kazimierza Królewicza stanowią najstarszą i najliczniejszą grupę modlitewną. Różaniec widzieliśmy u swojej babci lub mamy. Odmawialiśmy go w dzieciństwie, w młodości, wspólnie ze swoimi katechetami.

Różaniec w grupie zorganizowanej Kół Żywego Różańca ma z pewnością większą wartość przed Bogiem, aniżeli tylko ten prywatny. Stanowi on wspólną rodzinę dzieci kochających Boga za wstawiennictwem i na wzór Maryi.

Dwadzieścia Kół Różańcowych w naszej parafii zbiera się na wspólną modlitwę przed Najświętszym Sakramentem raz w miesiącu. Wymieniają wtedy kolejną tajemnicę różańcową, omawiają wspólną intencję modlitw i spotykają się ze swoimi zelatorami. Koła Różańcowe budują swoją jedność także przez wspólne pielgrzymowanie do Maryjnych Sanktuariów. Byliśmy już w Gietrzwałdzie, w polskim Loreto, u Matki Bożej Kodeńskiej. W sobotę, 3 października, przeżyliśmy radość spotkania z Kołami Różańcowymi całej naszej Archidiecezji w Różanymstoku.

Od roku istnieje Kółko Żywego Różańca Dzieci, które na wspólnej modlitwie spotykają się w czwartą niedzielę miesiąca, po Mszy Świętej o godz. 11.00, w sali św. Józefa.

W październiku tradycyjnie obchodzony jest Tydzień Misyjny. Modlimy się wtedy za misjonarzy, ale i wspominamy, że każdy z nas ma święty obowiązek bycia misjonarzem w swoim otoczeniu, w swojej rodzinie. Bądźmy nimi przez przykład ukochania modlitwy różańcowej i zachętę do włączenia się w istniejące już Koła, czy też tworzenie nowych. Pomocą w tym może być główna opiekunka Kół Różańcowych w naszej parafii (tel. 693 882 461).

Opiekun KŻR

OKRUCHY HISTORII

Księża: Bogdan Maksimowicz i Wojciech Łazewski. Tylko dwóch proboszczów w prawie 40-letnich dziejach parafii. To bardzo dobrze. Dla historii.
Nasza parafia została utworzona 17 czerwca 1977 r. przez wileńskiego administratora apostolskiego JE Biskupa Edwarda Kisiela. Jej obszar wydzielono z parafii św. Rocha. Nowa parafia korzystała z drewnianej kaplicy, znajdującej się na pobliskim cmentarzu grzebalnym parafii św. Rocha. W 1981 roku uzyskano zgodę na budowę nowej świątyni. Prace zakończono w 1993 roku.
To tutaj, w październiku 1984 roku, z udziałem polskich biskupów, odbyły się ogólnopolskie uroczystości jubileuszowe 500-lecia śmierci św. Kazimierza. Przewodniczył im Prymas Polski Kardynał Józef Glemp. Natomiast 4 marca 2002 roku, w kościele parafialnym, obchodzono metropolitalne uroczystości 400-lecia kanonizacji św. Kazimierza.
Na frontonie kościoła wypisana jest data: Rok 1981. W tym miejscu odbywały się zebrania „Solidarności", zaś wierni gromadzili się na wspólnej modlitwie. Wkrótce ówczesne władze wydały zgodę na budowę kościoła, pierwszego w powojennej historii Białegostoku.
Parafia to nie tylko świątynia, plebania, ale przede wszystkim ludzie: kapłani, wierni, mieszkańcy Dziesięcin. Pierwszym proboszczem został ks. Bogdan Maksimowicz. Najłatwiej go złapać telefonicznie, ale najtrudniej namówić na dłuższą rozmowę.

Okruchy wspomnień

- W 1977 roku, będąc proboszczem w Czarnej Wsi Kościelnej - wspomina ks. Bogdan Maksimowicz - otrzymałem od JE Księdza Biskupa Edwarda Kisiela mianowanie na proboszcza nowo utworzonej parafii pw. św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku. W Czarnej Wsi Kościelnej był i jest piękny, duży murowany kościół. W nowej parafii św. Kazimierza zastałem wówczas, na cmentarzu św. Rocha, małą drewnianą kaplicę. Zastałem również, co mnie bardzo ucieszyło, mieszkających tu parafian o wielkim sercu, kochających Kościół i pragnących posiadania nowej, dużej, własnej świątyni.
Zamieszkałem wraz z księżmi: Wacławem Chilmonem, Józefem Wiśniewskim, z księdzem seniorem Aleksandrem Łukaszewiczem, z siostrami zakonnymi (organistką i zakrystianką) w budynku kościelnym okupowanym wówczas przez przychodnię zdrowia i aptekę. W pozostałej części budynku, w czterech niewielkich salkach, gromadziło się na religię coraz więcej dzieci i młodzieży.
Grupa najaktywniejszych parafian utworzyła Radę Parafialną i Komitet Budowy Kościoła. Oni to, z pomocą wszystkich wiernych, rozpoczęli szturm modlitewny do Pana Boga. Kołatali też do władz administracyjnych z prośbą o uzyskanie pozwolenia na budowę kościoła i zwolnienie zajmowanych na plebanii pomieszczeń.
Trwało to do 1981 roku, kiedy po wielkich modlitewnych zgromadzeniach przy trzech brzozowych krzyżach na placu obecnej plebanii, uzyskano pozwolenie na budowę nowego kościoła.
Nie zapomnę nigdy osób udzielających się w jego budowę. Każdy służył tej sprawie, jak tylko potrafił: czy to pracą społeczną, czy nocnymi dyżurami, czy hojnymi ofiarami pieniężnymi.
Obecnie widzę i będę zawsze pamiętał ciągłą gorliwość wszystkich parafian, którzy pod kierownictwem nowego proboszcza ulepszają i poprawiają to, co po latach eksploatacji należało ulepszyć i poprawić.
Za wszelki trud, za wszelkie dobro i umiłowanie Kościoła niech Pan Bóg hojnie wynagrodzi.

Ksiądz Bogdan Maksimowicz, pierwszy proboszcz parafii św. Kazimierza w Białymstoku.

Od Redakcji: Historia jest ulotna. Wydaje się, że 40 lat dziejów parafii to niezbyt wiele. Jednak, dopóki jest taka możliwość, należy dotrzeć do źródeł, a także do ludzi, którzy projektowali, budowali i upiększali kościół. Trzeba odnaleźć także tych, którzy współorganizowali życie działających tu wspólnot. Ksiądz Bogdan Maksimowicz jest najważniejszym źródłem wiedzy o dziejach parafii. Niech się więc szykuje na długie z nami pogawędki.

Marian Olechnowicz

ŚLADAMI NASZEJ LOKALNEJ HISTORII

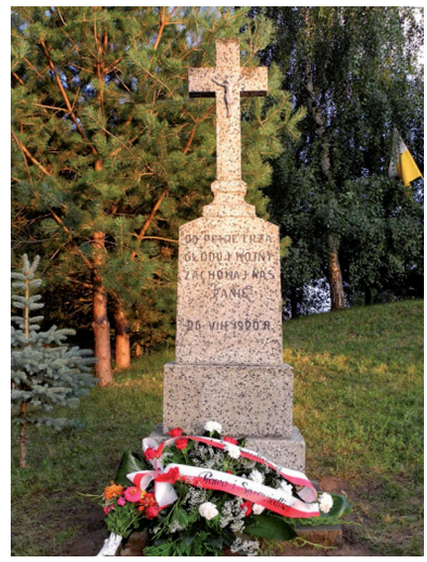

Co roku 26 sierpnia, w Święto Matki Boskiej Częstochowskiej jedna z mszy świętych jest odprawiana w intencji pomordowanych w 1920 roku oraz za mieszkańców ulicy Dziesięciny i ulic przyległych. To połączenie historycznego faktu ze współczesnością jest dla wielu mieszkańców, szczególnie tych nowych, trudne do zrozumienia. Często pytają, dlaczego stale wymienia się ofiary sowieckiego mordu przy tej mszy składkowej, skoro pomnik znajduje się już od kilkunastu lat na terenie parafii Miłosierdzia Bożego? Tylko my, mieszkańcy Dziesięcin z dziada pradziada, posiadamy przekazywaną z pokolenia na pokolenie wiedzę o tym, co wydarzyło się 20 sierpnia 1920 roku. Ja tę historię poznałam dzięki mojej babci Józefie Gil-Gilewskiej, która co prawda nie była jej bezpośrednim świadkiem, ale usłyszała ją od swojego teścia, Franciszka Gil-Gilewskiego - radnego pierwszej kadencji Rady Miejskiej w Białymstoku w 1919 roku, który widział i przeżył wraz z innymi ludźmi wielką traumę.

Aby lepiej poznać atmosferę tamtych lat, trzeba przenieść się do przełomu XIX i XX wieku, kiedy na piaszczystych polach i rozległych łąkach przeplatanych zagajnikami osiedlali się pierwsi mieszkańcy. Tutaj budowano charakterystyczne, stojące szczytem do ulicy domy z malutkimi oknami - dobrze mi znane z mojego dzieciństwa. W 1920 roku było ich nie więcej niż dziesięć, a zabudowa kończyła się za drugim zakrętem drogi. Mieszkańcy przybyli tu z różnych stron - część z nich była ze sobą spokrewniona. W tej małej enklawie panowały bardzo przyjacielskie relacje: wzajemna pomoc, wspólna praca i wspólne biesiadowanie - typowo sielskie życie.
Pamiętnego sierpniowego dnia 1920 r., zwyczajny rytm codzienności zagłuszył marsz szesnastu mieszkańców Białegostoku prowadzonych pod eskortą skośnookich Kozaków na miejsce stracenia. Straszny był widok osób pędzonych na śmierć, świadomych tego, że to ostatnie chwile w ich życiu. Mieszkańcy Dziesięcin nie mogli przejść obok tego obojętnie. Spotęgowane emocje nienawiści do wroga, strachu i goryczy wywołały w nich natychmiastową reakcję. Szybko zebrali się, poklękali na ulicy i wspólnie zaczęli się modlić. Wtedy też ślubowali Maryi, że nigdy, do-

póki będą żyć, nie zapomną o ofiarach bestialskiego mordu, będą się za nie modlić i co roku zamawiać msze w ich i swojej intencji, w święto Matki Boskiej Częstochowskiej. Niektórzy mężczyźni natomiast podążyli w konspiracji i z oddali obserwowali egzekucję. Z ich relacji wynikało, że część zakopanych w mogile ludzi była jedynie ranna. Tyle przekazała mi babcia, mówiąc to ze łzami w oczach. Podobnie płakał też jej teść, kiedy wspominał po latach sierpień 1920 r.

Materialnym symbolem tego zdarzenia na ulicy Dziesięciny był drewniany krzyż, który mieszkańcy postawili na posesji państwa Drucejków (Dziesięciny 27), dla upamiętnienia poległych i jako wotum wdzięczności za zwycięstwo nad Rosjanami. To dokładnie w połowie zamieszkanej w tamtych latach ulicy. W końcu lat pięćdziesiątych część działki z krzyżem właściciele sprzedali państwu Toczydłowskim. Drewniany krzyż został zastąpiony nowym kamiennym pomnikiem z grysiku, ufundowanym ze składek mieszkańców i ponownie stanął pod wiśniami na działce należącej do państwa Drucejków. W 1958 roku przy licznie zgromadzonych mieszkańcach (w tym i moja skromna obecność, jako pięcioletniego dziecka) odbyło się poświęcenie tego pomnika. Umieszczony na nim napis nie oddawał dramaturgii tamtego zdarzenia ze względu na czasy komunistyczne i brzmiał: Od powietrza, głodu i wojny zachowaj nas Panie 26.08.1920. To była data zawierzenia wszystkich mieszkańców

Dziesięcin opiece Królowej Polski z Jasnej Góry. Jednak pozostał i niewidoczny napis w ludzkich sercach, pamięć o ofiarach z 1920 roku.
Przez lata przy pomniku zawsze stały świeże kwiaty. W 2014 roku córka państwa Drucejków - Dorota Słupek sprzedała tę nieruchomość deweloperowi, a pomnik przeniesiono na posesję plebanii, gdzie 15 sierpnia jeszcze raz został wyświęcony przez Ks. Abpa Stanisława Szymeckiego. Krzyż i msza święta to nie jedyne dowody pamięci o poległych. W czasach komunistycznych miejsce pochówku przy Szosie Północno-Obwodowej zostało doszczętnie zdewastowane, w latach 50. zdjęto marmurowe tablice, a betonowe płyty pokrył gąszcz wysokich traw. Kamienne schody prowadzące z odkosu szosy wykruszyły się, zmurszały. Mimo tych utrudnień, w dniu Wszystkich Świętych zawsze stały tam świece. Latem można było zauważyć bukiety ogrodowych kwiatów lub skromne wiązanki kwiatów zebranych w lesie. Ktoś pamiętał, ktoś czuwał…

Dwukrotnie miałam okazję uczestniczyć w marszu Krucjaty Różańcowej za Ojczyznę do pomnika poległych. Zatrzymywaliśmy się też przy miejscu pamięci na Dziesięcinach. Wtedy zrozumiałam, że nie wszyscy mają świadomość, jaką drogą podążają z różańcem w dłoniach i czyimi kroczą śladami… Dziesięciny to obecnie wielkie osiedle i mieszkańcy mają prawo i powinni wiedzieć o tym fakcie.

Anna Małgorzata Płońska

ULICA ŚW. KAZIMIERZA

Dziesięciny nie mają szczęścia do nazw ulic, które sławiłyby osoby zasłużone dla naszego miasta, regionu, kraju czy świata. W tym względzie przypominamy raczej arboretum lub silvarium. Wyjątek stanowią trzy ulice: Berlinga - główna ulica Dziesięcin, przecinająca parafię i dzielnicę na pół, Generała Stanisława Maczka - stanowiąca jednocześnie część obwodnicy Białegostoku i będąca granicą naszej parafii i św. Kazimierza - skromna, mała ulica, zderzająca się z główną arterią Dziesięcin, ul. Berlinga.
Gdybyśmy jednak zapytali kogoś z innej dzielnicy Białegostoku o charakterystyczny punkt odniesienia na Dziesięcinach, z pewnością wymieniłby kościół parafii pod wezwaniem św. Kazimierza Królewicza. I to właśnie ten święty, a nie generał Berling, jest kojarzony z naszą częścią miasta. Charakterystyczne jest także to, że ta mała ulica łączy dwie części naszej dzielnicy, znajdując się po obu stronach głównej arterii Dziesięcin.
Dlaczego św. Kazimierz? Trzeba nam cofnąć się do roku 1946. Wówczas to na cmentarzu grzebalnym parafii św. Rocha ks. Adam Abramowicz, proboszcz parafii, wzniósł kaplicę pod wezwaniem św. Kazimierza. Nic więc dziwnego, że tworząc nową parafię w 1977 roku ks. bp Edward Kisiel dał jej za patrona św. Kazimierza Królewicza. Zezwolenie na budowę nowego kościoła parafialnego otrzymano w 1981 roku, w czasach zrywu Solidarności. Nabożeństwa w dolnym kościele zaczęto odprawiać w roku 1984, a w górnym w 1993 r.
O tym, że ulica Świętego Kazimierza, mimo swego skromnego wyglądu, jest najważniejszą w naszej parafii, świadczy fakt, że 14 października 1984 roku przy budującym się kościele odbyły się ogólnopolskie uroczystości jubileuszowe 500-lecia śmierci św. Kazimierza Królewicza. Wzięli w nich udział przedstawiciele Episkopatu Polski pod przewodnictwem kard. Józefa Glempa, Prymasa Polski. Z kolei 4 marca 2002 roku w naszym kościele obchodzono metropolitalne uroczystości 400-lecia kanonizacji św. Kazimierza, który jest także Głównym Patronem Białostockiej Prowincji Kościelnej. Co roku, 4 marca, o godz. 18.00 odbywają się tu główne uroczystości, w których biorą udział biskupi z naszej Prowincji Kościelnej, a więc z diecezji: białostockiej, łomżyńskiej i drohiczyńskiej.
W kościele pod wezwaniem św. Kazimierza Królewicza nasi parafianie licznie uczestniczą we Mszy św., zarówno w niedziele i święta, jak i w dni powszednie. Tu przystępują do sakramentów świętych, Eucharystii, pokuty, chrztu, bierzmowania, małżeństwa, tu odbywają się pogrzeby. W salach przy kościele odbywają się spotkania różnych grup i wspólnot działających przy parafii.
Na stronie internetowej naszej parafii znajdujemy następującą notatkę poświęconą św. Kazimierzowi Królewiczowi:
Święty Kazimierz był synem króla Polski, Kazimierza Jagiellończyka. Urodził się w Krakowie w 1458 roku. Odznaczał się szczególną czystością ducha i miłosierdziem względem ubogich. Przy boku ojca brał czynny udział w życiu politycznym. Gorliwy czciciel Eucharystii i Najświętszej Maryi Panny, wiele czasu poświęcał na modlitwę. Po długotrwałej chorobie płuc zmarł w pobliskim Grodnie 4 marca 1484 roku. Pochowany został w Wilnie i Jego relikwie spoczęły w katedrze wileńskiej.
W 1518 roku po klęsce Rosjan pod Połockiem uznano, że stało się tak dzięki cudownej opiece zmarłego Królewicza. W tym samym roku jego rodzony brat, król Zygmunt I Stary, wysłał do Rzymu prośbę o kanonizację królewicza Kazimierza.

Na początku roku 1520 papież Leon X przysłał do Polski swojego legata, Zachariasza Ferreriego, który obserwując na miejscu kult Kazimierza napisał jego pierwszy, oficjalny żywot. W następnym roku papież przekazał biskupowi płockiemu, Erazmowi Ciołkowi, bullę kanonizacyjną. Niestety, biskup zmarł we Włoszech, a dokumenty zaginęły. Dopiero w 1602 roku papież Klemens VIII wydał nową bullę i dwa lata później w wileńskiej katedrze odbyły się uroczystości kanonizacyjne.
Kiedy nieco wcześniej otwarto grobowiec Królewicza, znajdujące się tam przez 118 lat ciało świętego pozostawało w stanie nienaruszonym. Ze wstawiennictwem Świętego Kazimierza wiązano kolejne zwycięstwa nad Szwedami (m.in. pod Kockenhausen, pod Białym Kamieniem i pod Kircholmem).

Ks. Wojciech Łazewski

RODZINA, ACH RODZINA...

Dobiega końca Synod biskupów w Rzymie, który zajmuje się miejscem rodziny we współczesnym świecie i Kościele. Tegoroczny Dzień Papieski również odchodzono pod hasłem: „Jan Paweł II – patron rodziny". Nauczanie św. Jana Pawła II w kwestii rodziny jest jednoznaczne. Rodzina to mężczyzna, kobieta i pobłogosławione przez Boga potomstwo. Innej opcji papież nie widzi. Inna ewentualność jest sprzeniewierzeniem się Bogu.

Bóg przeszedł do lamusa?

Co dzieje się z tradycyjną rodziną? Czy nowoczesny model rodziny promowany przez środowiska liberalne, feministyczne ma jeszcze coś wspólnego z rodziną? Jej kryzys obserwowany jest na każdym kroku. Jest coraz więcej rozwodów. Niektórzy biorą tylko ślub cywilny, bo potem łatwiej jest się rozstać. Jeszcze inni w ogóle nie decydują się na „zbędną papierologię", bo nie jest im to do niczego potrzebne. Ważne, że są razem, że się kochają, dogadują się, a w razie czego... Wiadomo co.

Pomału przebijają się głosy par homoseksualnych, które też chcą mieć swoje prawa. Jak twierdzą, żyją razem, kochają się i też chcą mieć dzieci. Z przyczyn oczywistych nie mogą mieć ich w sposób naturalny, więc próbują różnych środków (in vitro, adopcja i inne), aby tylko zaspokoić swoją własną, egoistyczną potrzebę. A gdzie w tym wszystkim jest Bóg? Księga Rodzaju podaje: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię*" (Rdz 1,27-28). Z kolei Jezus potwierdza to w słowach: „Lecz na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę, dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela!" (Mk 10,6-9). Tak mówi Bóg, tego chciał Bóg.

Nauczanie wciąż aktualne

Niestrudzonym orędownikiem tradycyjnego traktowania rodziny błogosławionej przez Boga był św. Jan Paweł II. „*Pośród wielu dróg rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą*" - pisał nasz papież w Liście do rodzin „Gratissimam sane" z 1994 r. Ponadto wśród wielu inicjatyw i dokumentów wydanych za pontyfikatu św. Jana Pawła II należą: Światowe Spotkanie Rodzin zainaugurowane w 1994 r., Adhortacja Posynodalna „Familiaris Consortio" (1981 r.), List Apostolski Mulieris Dignitatem (1988), Encyklika Evangelium Vitae (1995 r.) oraz monumentalne dzieło - katechezy środowe pod tytułem „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich…"

Na gruncie polskim zostały wypowiedziane przez świętego papieża ważne słowa podczas homilii w Kielcach w 1991 roku, gdzie Ojciec Święty niezwykle emocjonalnie przestrzegał przed niebezpiecznymi nurtami, które lekceważyły sakramentalne małżeństwo i rodzinę w nowej demokratycznej rzeczywistości. Podobnie w Kaliszu w 1997 roku, gdzie zdecydowanie stanął w obronie życia nienarodzonych dzieci. Jednakże najbardziej znanym dokumentem dotyczącym rodziny jest wspomniany List do rodzin z 1994 r. Niniejszy artykuł jest próbą bardzo luźnej interpretacji papieskiego listu, która wynika z obserwacji otoczenia i mojego już wieloletniego doświadczenia małżeńskiego.

Jedność małżeńska to nie przeżytek

Papież pisze: „*Zarówno mężczyzną, jak i kobietą jest człowiek poprzez ciało. Kiedy łączą się z sobą w małżeństwie jako „jedno ciało", to zjednoczenie obojga winno równocześnie stanowić jedność „w prawdzie i miłości"*. Wtedy posiada ono dojrzałość właściwą ludzkim osobom - stworzonym na obraz i podobieństwo Boga".

Młodzi ludzie podejmujący decyzję o zawarciu małżeństwa bardzo rzadko myślą w ten sposób. Stojąc przed ołtarzem i ślubując wzajemnie miłość, wierność i uczciwość małżeńską nie zastanawiają się tak naprawdę nad stanowieniem jedności. Decyzja o wspólnym życiu jest wynikiem ich miłości i namiętności, ale to przecież jeszcze nie jedność. Młodzi ludzie są tak odmienni, pochodzą z tak różnych rodzin, że początkowo o tej jedności, o której pisze papież, nie ma mowy. Święty Jan Paweł II widział tę różnorodność i pozorne niedopasowanie, ale wiedział też, że dzięki wielkiej łaskawości Boga możliwe jest zbudowanie z tak różnych połówek jedną całość. Wiedział także, że ową jedność małżonkowie muszą budować sami - w oparciu o wspólną modlitwę, sakramenty i rozmowę.

Niestety nie jest to proces ani prosty, ani szybki. Po pierwszej euforii, noszeniu na rękach, wzajemnym spijaniu słów ze swoich ust przychodzi szara rzeczywistość. Dają o sobie znać zmęczenie, zniecierpliwienie, atmosfera pracy przynoszona do domu. Chwilę później nadchodzi pierwsze nieporozumienie, pierwszy foch, pierwsza kłótnia. Często Ci, którzy tak się kochali nie potrafią nawet na siebie spojrzeć. No to gdzie ta jedność? Ta jedność, to spojrzenie na małżonka i powiedzenie: on jest mój, a ja jestem jego. To wspólna praca nad małżeństwem. Ta jedność to cierpliwość, wyrozumiałość i wybaczenie. To uśmiech, szacunek, ale również łzy i cierpienie. Ta jedność to odnalezienie Chrystusa w swoim małżonku.

Potomstwo - dar od Boga

W Liście do rodzin Jan Paweł II odnosi się również do poczętego życia, pisząc: *„Rodzenie jest kontynuacją stworzenia. Tak więc wraz z poczęciem nowego człowieka, wraz z jego urodzeniem, rodzice stają prawdziwie wobec „wielkiej tajemnicy" (por. Ef 5,32). Bóg* ***chciał*** *człowieka od początku - i Bóg go* ***chce*** *w każdym ludzkim poczęciu i narodzeniu. Bóg* ***chce*** *człowieka jako istoty do siebie podobnej, jako osoby. Człowiek ten - każdy człowiek - jest stworzony przez Boga* ***dla niego samego.*** *Odnosi się to do każdego człowieka, do wszystkich, również do tych, którzy przychodzą na świat z jakimś głębokim schorzeniem lub niedorozwojem. Bóg daje człowieka rodzinie i społeczeństwu. Trzeba, ażeby to chcenie Boga włączało się ludzkie chcenie rodziców: aby oni chcieli nowego człowieka, tak jak go chce Stwórca."*

Dziecko - mały i wielki cud w jednym. Czy potrafimy to dostrzec? Czy potrafimy to docenić? Dziecko nie jest jedynie wynikiem aktu cielesnego, to cud tworzenia, w którym miał udział sam Bóg. Nie zawsze jednak człowiek potrafi ten cud docenić. W dzisiejszych czasach coraz częściej zdarza się, że zanim małżonkowie zdecydują się na powołanie nowego życia, pragną najpierw osiągnąć stabilizację: ekonomiczną, mieszkaniową i zawodową. Ponadto tak wiele kobiet i mężczyzn unika poczęcia różnorodnymi sposobami, a gdy już do niego dojdzie dopuszczają się nawet zabójstwa. Aborcja to holocaust naszych czasów. Na świecie w latach 1922-2012 wykonano ponad miliard zabiegów usunięcia ciąży. Prawie miliard zabitych dzieci. Średnio to ponad 42 mln aborcji rocznie. Historycy zajmujący się tematem II wojny światowej szacują liczbę jej ofiar na około 62 mln ludzi - takie żniwo to wynik niepełnych dwóch lat zabiegów usunięcia ciąży. W naszym tolerancyjnym kraju od roku 1922 do 2012 dokonano prawie 6,5 mln zabiegów, a dla porównania warto dodać, iż w latach 1939-1945 w wyniku działań wojennych, w obozach pracy, obozach koncentracyjnych, podczas masowych egzekucji i w więzieniach śmierć poniosło 6 mln Polaków. W ciągu ostatnich czterech lat liczba zabiegów aborcyjnych zwiększyła się trzykrotnie: z 669 w roku 2011 do 1812 w roku 2014. Czy tego chciał Bóg pozwalając ludziom na udział w dziele stworzenia?

Współczesne zagrożenia

Dalej papież pisze: *„Rodzina z pewnością stanowi podstawową „komórkę" społeczeństwa, trzeba jednak Chrystusa - „Winnego Szczepu", z którego „latorośle" czerpią soki, ażeby komórka ta nie była zagrożona od wewnątrz i od zewnątrz cywilizacyjnym wykorzenieniem. Oto bowiem - jeśli z jednej strony istnieje „cywilizacja miłości", to równocześnie zachodzi możliwość „antycywilizacji" destrukcyjnej, co niestety w naszej epoce stało się faktem dokonanym o bardzo szerokim zasięgu. Rodzina współczesna - tak jak zawsze - poszukuje „pięknej miłości". Miłość, która nie jest „piękna", która jest tylko zaspokojeniem pożądliwości (por. 1 J 2,16), która jest tylko wzajemnym „używaniem" siebie przez mężczyznę i kobietę, czyni człowieka niewolnikiem własnych słabości".*

Mówi się, że rodzina to podstawowa komórka społeczna. Niby tak, ale czy społeczeństwo dba o tę komórkę? Czy stwarzamy podstawy do jej funkcjonowania i rozwoju? W dzisiejszych czasach rodzinie zagraża „nowa cywilizacja". To tak zwana cywilizacja płci, czyli gender, cywilizacja źle rozumianej tolerancji i szeroko pojętej wolności. Zachwiane zostały proporcje, bo przecież rodzina to mężczyzna, kobieta i dzieci - czyli ojciec, matka
i dzieci. Nie dwóch panów i dzieci oraz nie dwie panie i dzieci. Bo kto jest w takich przypadkach mamą, a kto jest tatą? Do prawidłowego i bezpiecznego rozwoju tak fizycznego, jak i psychicznego i emocjonalnego dziecka potrzeba dwojga rodziców obojga płci. W naszych czasach można spotkać coraz więcej rodzin rozbitych, niepełnych: samotna matka lub samotny ojciec wychowujący potomstwo. Zdarza się, że tragiczną przyczyną takiego stanu jest śmierć jednego z rodzi-

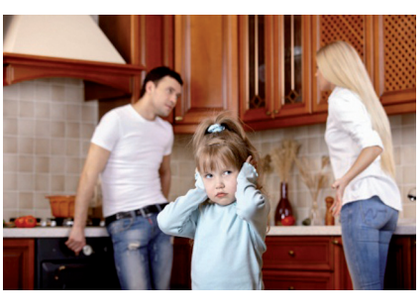

ców, ale w większości przypadków jedyny powód to brak odpowiedzialności dorosłych zarówno za siebie, jak i za nowo powołanych do życia. Od 1999 r. liczba rozwodów w Polsce stale rośnie. W roku 2010 było ich 42.777, a już w 2012 r. - 64.432 i odpowiednio w 2014 r. - 65.761. Niestety najbardziej cierpią na tym dzieci, którym zabrano miłość i podstawowe warunki rozwoju. Aktualnie modne są również wolne związki, w których można funkcjonować bez żadnego zobowiązania. Dzisiaj w tym związku jestem, jutro mnie nie ma. Później następny wolny związek, następny i następny, a z każdym następnym gubimy sens wspólnego bycia razem. Tracimy, a może w ogóle nie nabywamy odpowiedzialności za drugą osobę. Brakuje miejsca na miłość, wierność i uczciwość małżeńską, a „...i że Cię nie opuszczę aż do śmierci" - nie funkcjonuje w ogóle. Nie taki był i jest Boży plan.

Bóg szansą dla rodziny

Rodzina Bogiem silna to rodzina przestrzegająca Bożych praw i przepisów, to rodzina zakorzeniona w Bogu, której podporą są wiara i modlitwa, o czym też mówił nam Ojciec Święty: *„Rodzina musi spotkać Chrystusa w Kościele poprzez ów przedziwny sakrament, jakim jest Sakrament Pokuty i Pojednania. W tym też kontekście trzeba w sposób szczególny uświadomić sobie, jak ważna jest modlitwa z rodzinami i za rodziny. W szczególności chodzi o te rodziny, którym może grozić rozbicie. Trzeba się modlić, ażeby małżonkowie pokochali drogę swego powołania, także wówczas, gdy staje się ona trudna, gdy staje się wąska i stroma, pozornie nie do pokonania. Trzeba modlić się, ażeby także wówczas byli wierni swemu przymierzu z Bogiem."*

Modlitwa to ważna chwila dla rodziny. U jej podstawy powinna być miłość do Boga i głęboka wiara, że wspólne rodzinne spotkanie z Bogiem jest szansą na pokonanie pojawiających się trudności i nieporozumień, które są nieodzownym elementem małżeństwa. To chwila, kiedy ja mówię, a On słucha, kiedy ja słucham i czekam, aż mi odpowie. Wspólna modlitwa rodzinna powinna być punktem kulminacyjnym całego dnia. Wspólna modlitwa to możliwość, aby każdy, nawet ten najmniejszy, mógł powierzyć Najwyższemu pozostałych jej członków. Ale czy rodziny modlą się wspólnie? Czy rodzinna modlitwa jest stałym punktem każdego dnia? Czy potrafimy razem stanąć przed Bogiem? Niestety nie potrafimy jeszcze rzucić wszystkiego, aby stanąć do wspólnej, jednoczącej modlitwy rodzinnej.

Wiele środowisk, nawet tych nieprzychylnych Kościołowi odwołuje się do nauki św. Jana Pawła II, w tym w odniesieniu do rodziny. Są gotowi przytaczać słowa papieża, po to tylko, aby znaleźć aprobatę dla swoich chorych, nienaturalnych i sprzecznych z zamysłem Boga poglądów. Tylko pojawia pytanie: czy sięgają rzeczywiście po słowa naszego Ojca Świętego, a jeśli nawet tak, to czy właściwie je rozumieją? Nauczanie św. Jana Pawła II w kwestii rodziny jest jednoznaczne. Rodzina to mężczyzna, kobieta i pobłogosławione przez Boga potomstwo. Innej opcji papież nie widzi. Inna ewentualność jest sprzeniewierzeniem się Bogu.

M.K-Cz., I.Sz., A.R.

FESTYN

„Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili."
(.Mt 25,40)

Dnia 21 czerwca 2015 r. przy parafii Św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku Akcja Katolicka zorganizowała I Charytatywny Festyn Rodzinny pn. „Kochaj Boga, szanuj drugiego człowieka, walcz o Rodzinę". Dochód z festynu przeznaczony został na sfinansowanie długotrwałej i kosztownej rehabilitacji 14-letniego Seweryna Radziszewskiego – ministranta naszej parafii, który w ubiegłym roku miał poważny wypadek samochodowy, podczas którego doznał ciężkiego urazu kręgosłupa. Do głównych atrakcji imprezy należały koncerty: Młodzieżowej Orkiestry Dętej Zespołu Szkół w Sucholowi, scholi Cantorum „Omni Die", scholi „Niebo" z parafii Królowej Rodzin, naszej rodzimej scholii „Lilie św. Kazimierza" oraz Dominiki Sykały uczennicy klasy II PG nr 15. Na scenie wystąpiły także grupy taneczne: „Ex Equo" oraz „Breakdance" z Klubu Osiedlowego „Kalina". Gwiazdą festynu była Viola Brzezińska. Dzięki wsparciu naszych parafian zebrano 12 600 zł, które wspomogły żmudną i kosztowną rehabilitację Seweryna. Naszym parafianom dziękujemy za obecność, ofiarność i pomoc w organizacji tego przedsięwzięcia. Przyszłoroczny festyn planowany jest na 12 czerwca.

Marcin Łopienski

DO GROBU OJCA ŚWIĘTEGO

10 sierpnia młodzież naszej parafii wraz z ks. Andrzejem Ratkiewiczem odbyła pielgrzymkę do Włoch. W trakcie dziesięciodniowego wyjazdu ministranci i oazowicze odwiedzili San Marino, Austrię i Włochy. Największe wrażenie na młodzieży zrobił Wiedeń i oczywiście Rzym, które. zachwyciły swoim urokiem i pięknem architektury kościołów, bazylik i innych monumentalnych zabytków, natomiast smak włoskich lodów, pizzy i słonej wody morskiej pozostaną w pamięci na bardzo długo. Najbardziej wyczekiwanym i wzruszającym momentem wyjazdu było nawiedzenie i modlitwa przy grobie św. Jana Pawła II w Bazylice św. Piotra w Watykanie.

Marcin Łopienski

KULTURA PRZEZ DUŻE „K"

Organy w kościele św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku należą do jednych z największych w Polsce, a ich charakterystyczne i niepowtarzalne brzmienie jest wysoko oceniane przez profesjonalistów. W związku z tym nasz górny kościół stał się miejsce, gdzie odbywają się największe wydarzenia kulturalne i koncerty organowe Białegostoku. Na 89 głosowych organach grali mistrzowie z Polski, Europy i Stanów Zjednoczonych. Nie mogło być inaczej i tym razem. 11 października 2015 r. miał miejsce niepowtarzalny koncert, poświęcony 40-leciu pracy artystycznej Pani profesor Marii Terleckiej.

Po uroczystej Mszy Św. o godz. 18.00 sprawowanej w intencji Jubilatki, na „kazimierzowskich" organach prezentowała się sama Pani profesor i jej uczniowie: Dariusz Hajdukiewicz , Michał Markowski, Sylwester Trojanowski, Rafał Sulima, Jarosław Wróblewski. Wykonano utwory m.in.: Feliksa Mendelssohna, Jana Sebastiana Bacha, Ottorino Respighiego, Edwarda Elgara. Koncert, dla miłośników muzyki organowej, a także dla wszystkich, którzy pragnęli doświadczyć kultury przez duże „K", był wielką ucztą i przeżyciem duchowym. Kolejne spotkania z muzyką organową w naszym kościele już w listopadzie.

MARIA TERLECKA jest absolwentką warszawskiej PWSM, którą ukończyła w roku 1975 w klasie organów prof. Feliksa Rączkowskiego oraz w klasie fortepianu prof. Juliusza Borzyma. Od momentu ukończenia studiów stale prowadzi aktywną działalność artystyczną. Koncertuje zarówno w kraju jak i poza jego granicami. Maria Terlecka łączy ożywioną działalność koncertową z pracą pedagogiczną na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie na Wydziale Instrumentalno - Pedagogicznym i na Wydziale Edukacji Artystycznej, kierunek - Muzyka Kościelna. Jej absolwenci to zawodowi organiści, muzycy koncertujący i nauczyciele. Jest jurorem ogólnopolskich konkursów młodych organistów i organizatorką Ełckich Koncertów Muzyki Organowej i Kameralnej.

CZŁOWIEK SZUKAJĄCY SIEBIE

Tak rozpoczyna się jeden z wierszy Pana Mieczysława Czajkowskiego. 18 października 2015 roku w naszej parafii odbyło się spotkanie autorskie z jego wierszami, które pochodziły z ostatniego tomiku poezji zatytułowanego „Święta Woda". Wiersze o tematyce religijnej inspirowane pobliskim Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie są świadectwem głębokiej wiary i dojrzałości chrześcijańskiej. Poprzez piękno przyrody ukazują nam chwałę naszego Stwórcy w prostym odczuciu wierzącego człowieka.

Spotkanie z autorem i jego poezją odbyło się w dolnym kościele. Przy dźwiękach skrzypiec recytowane były wiersze, które głęboko poruszały słuchaczy. Utwory przeplatane pieśniami maryjnymi, tworzyły z tego spotkania wręcz nabożeństwo ku czci Matki Bożej. Głos zabrał również sam autor opowiadając krótką historię powstania wierszy, które były recytowane przez młodzież naszej parafii. O oprawę muzyczną zadbał sam ks. Proboszcz Wojciech Łazewski, angażując Scholę Cantorum Omni Die oraz przedstawicielkę scholi dziecięcej Gabrysię.

Uczestnicy spotkania bardzo ciepło przyjęli tę chwilę refleksji, czego wyrazem były gorące brawa, którymi nagrodzono autora. Takie spotkania są niezwykle ważne dla integracji parafii, i oby było ich jak najwięcej. Poniżej przedstawiamy wiersz z zaprezentowanego tomiku poezji:

Człowiek szukający siebie
Płacze ciężkimi łzami
I nikt go nie pocieszy…
Nawet gdyby skarb znalazł,
Szczęścia mu nie przyniesie.

Złoto dźwięczy fałszywie,
Strojne szaty butwieją.
Pożera je mól, pali ogień…
Bogactwo go nie nasyci,
Jeszcze większym
Napełni łaknieniem…

Oby gnębił nie tylko
Smutek miłości
Boga,
I spalała za Nim
Tęsknota!...

Świat za oknem

Świt za oknem różowy
Wspina się
Do nieba
Po firankach zorzy…

Słyszę dobiegający
Śpiew:
Święta Woda
Brzegi rwie…

Widzę wyrzeźbione obłoki
Z kryształu –
Kruche i czyste
Jak dzieciństwo…

MIECZYSŁAW CZAJKOWSKI, poeta prozaik, publicysta, ma na swoim koncie kilkanaście tomów wierszy i prozy. Debiutował w 1955 roku na łamach „Życia Białostockiego". Jego pierwszy felieton stał się inspiracją do powstania pierwszego po wojnie dyskusyjnego klubu literackiego naszego miasta. Przez wiele lat publikował recenzje literackie na łamach „Kuriera Porannego". Od jedenastu lat promuje młode talenty poetyckie.

Dorota Zieniewicz

KSIĄŻKA

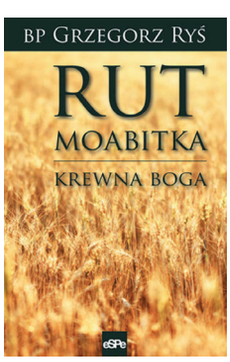

Nieco zapomnianą, a przez niektórych może nawet nieznaną postać biblijną - Rut i jej życie, ukazane przez pryzmat Bożej miłości, możemy poznać w książce biskupa Grzegorza Rysia „Rut Moabitka. Krewna Boga".

Historia Moabitki, kobiety obcej wśród narodu wybranego, to - jak pisze bp Ryś - historia każdego z nas. I choć to tylko 127 stron, to zapewniam, że niejednego poruszy opowieść o Bogu, który bierze w obronę grzesznika i który, co podkreśla autor, jest także naszym krew-

nym. To także opowieść o kobiecie, którą dotyka głód, która opuszcza ziemię Moabu i wyrusza do Izraela, by poszukiwać chleba i nim się nasycić. Bóg tę obcą niewiastę czyni swoją krewną, co więcej, Rut staje się jedną z czterech kobiet wymienionych w rodowodzie Jezusa przez ewangelistę Mateusza.
Odważna interpretacja Księgi Rut prowokuje do refleksji, a także zachęca do jej czytania. „Rut Moabitka" powstała jako zapis konferencji Biskupa Grzegorza Rysia z XXXII Pieszej Pielgrzymki Krakowskiej do Częstochowy i została wydana w 2013 roku nakładem wydawnictwa eSPe. Napisana przystępnym i prostym językiem, bez wątpienia może trafić w gusta większości czytelników. To idealna propozycja nie tylko na jesienne wieczory.

Marcin Łopienski

FILM

Film „Strażnik swojego brata", jest dramatem, który nie jest znany szerszej publiczności, bo nie osiągnął wielkiego sukcesu komercyjnego, ale każdy chrześcijanin powinien zwrócić na niego swoją uwagę.
Stany Zjednoczone, późne lata 50- te. Dwóch osieroconych braci -bliźniaków kończy liceum, gdy jeden z nich – dobrze zapowiadający się duchowny – zostaje wplątany w morderstwo swojej dziewczyny i skazany na śmierć. Jego brat, do tej pory miejscowy chuligan, z całych sił szuka sposobu, jak pomóc bratu i niespodziewanie sam odnajduje Boga.
Film w reżyserii Josha Millsa i T. J. Amato to nie tylko opowieść o poszukiwaniu głosu Stwórcy. W amerykańskiej produkcji każdy znajdzie coś dla siebie. Jest młodzieńcza miłość, dramat niesłusznie skazanego chłopaka, wielkie pieniądze, za pomocą których można załatwić wszystko i wzorowy przykład braterstwa oparty na Piśmie Świętym. A wszystko okraszone pięknymi zdjęciami Scotta Pecka, które prezentują malownicze krajobrazy stanu Georgia.
Film „Strażnik swojego brata" to dwugodzinna podróż przez życie bohaterów, ale również gwałtowna przejażdżka w głąb naszego serca. Śledząc losy bohaterów możemy zapytać samych siebie: jak zachowałbym się będąc na jego miejscu? Jak rozumiem słowa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,9). Odpowiedź na te i inne pytania znajdziecie po obejrzeniu filmu.

Marcin Łopienski

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Opowieści Siostry Asi

DLACZEGO NIE MOŻNA?

- Wczoraj Asiu obiecałaś, że dzisiaj gdzieś pójdziemy. Gdzie? – pięcioletnia Kasia przywitała pytaniem wracającą ze szkoły siostrę.
- Pójdziemy, pójdziemy. Pozwól mi zjeść obiad i chwilę odpocząć. Mamy jeszcze dużo czasu – odparła Asia.
- A czy tam, gdzie pójdziemy, będę mogła zabrać chomika albo lalkę, tę nową, którą dostałam od rodziców na imieniny?
- Nie Kasiu. Lalka i chomik muszą zostać w domu. Pamiętasz jak babcia mówiła,
że oprócz tatusia, mamy jeszcze innego Tatę, Pana Boga, który dał nam Swojego Syna - Jezusa. Właśnie dzisiaj uczcimy Go w szczególny sposób podczas Mszy Świętej. Pójdziemy na nabożeństwo do kościoła.
Kasia nie dawała za wygraną.
- Dlaczego do kościoła nie można zabrać chomika albo chociaż lalki?
- Widzisz – tłumaczyła cierpliwie Asia – na nabożeństwo przychodzi dużo dzieci. Gdybyś ty przyniosła chomika lub lalkę, to one zamiast myśleć o Bogu i o Panu Jezusie, patrzyłyby na twoje zabawki. Dorosłych też by to rozpraszało.
- A co to znaczy rozpraszało? - spytała zaciekawiona Kasia.
- To znaczy przeszkadzało w modlitwie – odparła spokojnie Asia.
- Acha wiem! W niedzielę na mszy świętej widziałam jak dwóch chłopców się śmiało. Rozmawiali prawie głośno. Jeden drugiego popychał i jeszcze żuli gumę. Widocznie to rozpraszało tatusia, bo ich rozdzielił i powiedział, że mają być cicho, a gumę wypluć do chusteczki – oznajmiła z przejęciem Kasia.
- Tak, tatuś ich uspokoił i przypomniał im, że kościół to nie miejsce na wygłupy. Przychodzimy tam, by spotkać się z Bogiem. Dlatego nie można w kościele robić tego,
co robi się z koleżankami, czy kolegami na placu zabaw.
- To ja w kościele będę zawsze grzeczna, nie będę rozmawiać, nawet z tobą, a chomik
i lalka zostaną w domu.
- Dobrze Kasiu, cieszę się. Chcę cię zabrać na Eucharystię. Ksiądz mówił nam na religii, że kto kocha Jezusa, będzie się starał spotykać z Nim jak najczęściej. A najważniejszym spotkaniem jest Msza Święta. My Go kochamy, prawda?
- Tak Asiu, bardzo. Już nie mogę się doczekać, kiedy pójdziemy.

Zgadnij kto to....

Był jednym z najbardziej podróżujących światowych przywódców w historii, odwiedzając 129 krajów podczas swojego 27 letniego pontyfikatu (przebył ponad 1,6 miliona kilometrów, co odpowiada 40-krotnemu okrążeniu Ziemi wokół równika i czterokrotnej odległości między Ziemią a Księżycem).
Tym przywódcą był .....

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Pokoloruj obrazek

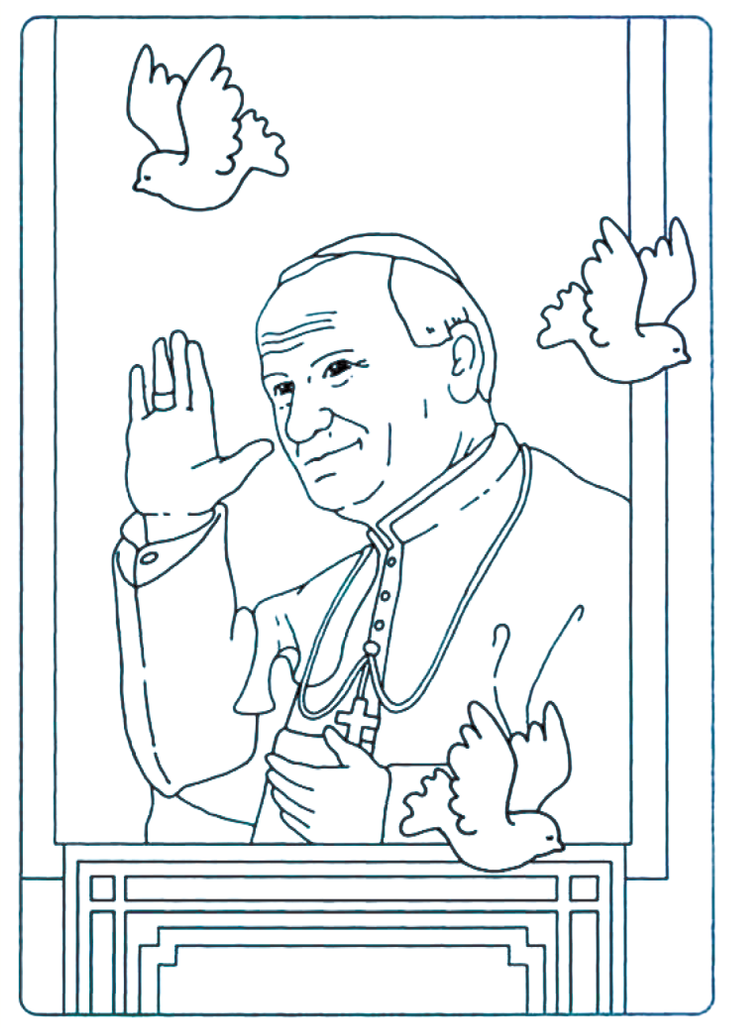

Rozwiąż Krzyżówkę i odczytaj hasło

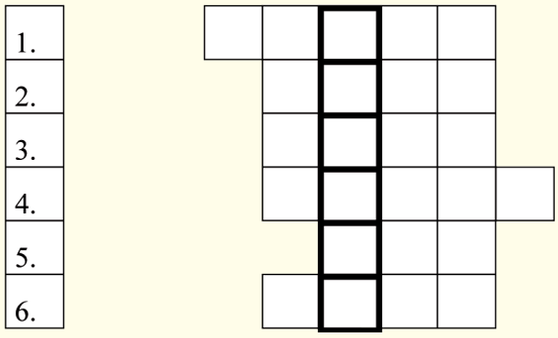

1. Wkłada ją ministrant służący do Mszy Św.
2. Brat Abla
3. Zbudował ją Noe
4. Zawód Św. Piotra
5. Ochrzcił Pana Jezusa w Jordanie
6. Spotyka nas, gdy jesteśmy nieposłuszni

KONKURS

Ułóż wiersz (maks.3 zwrotki)
o swoim ulubionym Świętym
lub Błogosławionym.

Prace prosimy przekazać do dnia 15 grudnia 2015 r. do Kancelarii Parafialnej z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu. Najlepsze prace zostaną nagrodzone.

Odszyfruj wiadomość od Pana Jezusa. Kod podany na dole strony :)

28-23-10-11-31-22-9-5-3 8-10-5-3-9-5-23-14 28-25-10-6-9-18-23-8-10-5-16
8-23 14-21-5-3 5 21-5-3 28-25-10-3-12-10-20-1-8-10-1-7-9-5-3 5-14:
8-23 32-1-20-5-9-18 15-23-11-5-3-14 21-1-22-3-29-6
20-25-31-22-3-12-32-11-23 15-23-29-3

_ _ _ _